



tekst

**KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKO**

redaktor wydania

Przed nami dwa dni jakby nie z tego świata: myślimy o świętych i o zmarłych. Wbrew pozorom nie są to rzeczywistości od nas odległe. Obcujemy z nimi i oswajamy się. Wiara prowadzi nas tu za rękę. W każdym zakątku diecezji rozbłyśnie światło cmentarnych zniczy i popłynie modlitwa. W tym czasie nie będziemy sami: są święci, którzy nam towarzyszą, patrzą na nas z bliska, są aniołowie, są też Siostry Wspomożycielki Duszy Czyścówych, które swoją ofiarą i modlitwą chcą otworzyć potrzebującym niebo (więcej na s. VIII).

**To ma być spotkanie młodych z ich świętą rówieśnicą. 7 listopada w parafii pw. św. Piotra w Ciechanowie odbędzie się diecezjalne spotkanie młodych przy relikwii bł. Karoliny Kózkówny.**

Hasłem spotkania będą słowa: „Aby mieli życie i mieli je w obfitości”. Organizuje je Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

– Jeśli ktoś pyta, dlaczego my, młodzi, zaprosiliśmy bł. Karolinę, odpowiadamy, że chcemy w ten sposób uczcić naszą patronkę oraz jej wstawiennictwu powierzyć działanie naszego stowarzyszenia w parafiach i diecezji. Żyła prawdą Ewangelii i w pełni korzystała ze swego młodego życia, aż do śmierci – mówi Kornelia Morawska, prezes katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

## Spotkanie Młodych w Ciechanowie

# Dotkną świętej



**Będzie to już 4. spotkanie relikwii bł. Karoliny Kózkówny z młodzieżą w naszej diecezji**

Nabożeństwo przyjęcia przez młodych relikwii ich patronki rozpocznie się o godz. 10.00. Eucharystii będzie przewodniczył bp Piotr Libera. W dalszej części spotkania – czuwanie i konferencja ks. Piotra Pawlukiewicza „Bierzcie z życia pełnymi garściami”. Spotkanie zakończy koncert zespołu Moja Rodzina.

Relikwie bł. Karoliny Kózkówny towarzyszyły już spotkaniom w czasie Festiwalu Młodych w Pułtusku, na pieszej pielgrzymce do Częstochowy, na pielgrzymce w Rostkowie. Spotkanie w Ciechanowie jest przygotowaniem do peregrynacji relikwii po całej diecezji.

**Ks. Włodzimierz Piętko**

## Święci na drodze



**GLINOJECK. Poświęcona niedawno figura św. Krzysztofa niosącego małego Jezusa pozdrawia przejeżdżających w pobliżu kościoła**

Wszyscy święci. Żyją nie tylko w murach kościoła, spoglądają na nas nie tylko z wysokości ołtarzowych nisz. Czekają przy drogach i placach w swoich figurach: św. Józef blisko Bożewa na drodze do Sierpca, św. Jan Nepomucen w Pułtusku, blisko Bielska czy Gruduska, św. Piotr w Ciechanowie, św. Wojciech w Mławie. To tylko niektóre przykłady obecności świętych na drogach Mazowsza. – Często są patronami tych miejscowości bądź parafii, przez które przejeżdżamy.

– A figury stanowią znak ich dyskretnej i skutecznej opieki nad nami – mówi profesor liturgiki ks. Andrzej Rojewski. Święci przy drodze jakby pozdrawiają, czekają, błogosławią. Czy ich zauważamy, czy pozdrawiamy ich choćby krótką modlitwą?

KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKO

1 LISTOPADA 2009 GOŚC NIEDZIELNY

## W rodzinie szkół papieskich



**Publiczne Gimnazjum w Gzach otrzymało sztandar, na którym widnieją słowa Jana Pawła II: „Nauczcie się kochać to, co prawdziwe, dobre i piękne”**

**GOSTYNIN, GZY.** Od 23 października Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Gostyninie, a 19 października Publiczne Gimnazjum mają patrona Jana Pawła II. – W ten sposób wchodzicie do wielkiej, bo liczącej ponad pół tysiąca placówek szkolnych, rodziny szkół noszących imię Jana Pawła II. Gratuluję wam wszystkim trafnej decyzji, gratuluję wyboru wielkiego patrona, jakim jest Papież Polak – mówił w czasie Mszy św. w kościele św. Marcina w Gostyninie bp Piotr Libera. W czasie uroczystości poświęcono nowy sztandar, na którym zostały utrwalone słowa papieża: „Człowieka trzeba mierzyć miarą serca”.

– O wyborze imienia Jana Pawła II dla Ośrodka Szkolno-

–Wychowawczego zadecydowała już w 2008 r. Rada Powiatu Gostynińskiego – wyjaśnia jej przewodniczący Tomasz Lewandowski.

– Starali się o to kombatanci, nauczyciele i rodzice. Wzruszające były zwłaszcza listy i prośby o to imię dla szkoły, wystosowane przez sybiraka pana Stanisława Łukasika – mówi proboszcz parafii Gzy ks. Cezary Olzacki. Przed szkołą w Gzach stanął pomnik Papieża, a wewnątrz budynku jest pamiątkowa tablica, portret i sala pamięci patrona, najważniejszy jest „żywy pomnik Jana Pawła II”. – Zgłosiło się 40 chętnych uczniów wolontariuszy, którzy bezinteresownie będą pomagali w zakładzie opieki leczniczej na terenie parafii – mówi proboszcz. **ak, wp**

## Trzeba pamiętać

**SIKÓRZ I MAKÓW MAZOWIECKI.** – Ksiądz Jerzy Popiełuszko jest dla mnie wzorem porównywalnym z Janem Pawłem II. Pokazał, jak być chrześcijaninem swą ofiarą – mówi 18-letni Kuba Bienkowski z Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Sikorzu.

19 października otwarto w tej szkole wystawę „Kapłan”. – Jednym z lepszych sposobów pokazania młodzieży ks. Jerzego są zdjęcia. Wiedząc, że wystawa jeździ po całej Polsce, poprosiłem jej kuratora ks. Banaszekwicza, by mogła przybyć i do nas – wyjaśnia dyrektor szkoły ks. Tomasz Kadziński.

Podobnie w Makowie Mazowieckim dla uczczenia pamięci ks. Jerzego w Galerii „M” Miejskiego Domu Kultury można oglądać

okolicznościową wystawę. – Pewnie dla wielu będzie to przypomnienie dni, gdy dowiedzieli się o śmierci kapelana „Solidarności”. Dla młodego pokolenia jest on nadal

## W pogoni za lisem

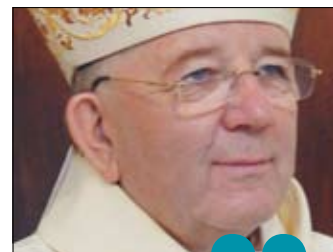
**PŁOCK-RADZIWIĘ.** 17 października kilkudziesięciu miłośników jazdy konnej zebrali się na dorocznych Hubertusach, organizowanych przez Klub Sportowy Benedykt, działający przy parafii. – Najważniejszy jest kontakt ze zwierzęciem, które przecież czuje i nie jest bezwolne jak maszyna – wyjaśnia Ola Ostrowska z Płocka, właścicielka klaczki Hiszpanii. Podczas bezkrwawych łowów hubertusowskich odgrywała rolę lisa.

Zwycięzcą gonitwy został Jan Doliasz, związany ze stajnią Victoria k. Płocka. – Prawdziwą frajdę z jazdy konnej mamy dopiero wtedy, gdy nauczymy się bardzo dobrze jeździć i robimy to automatycznie. Można wtedy podziwiać to, co jest wokoło nas – mówi zwycięzca Hubertusa.

Po gonitwie na zmęczonych jeźdźców i widzów czekało ognisko i potrawy hubertusowskie, przygotowane przez parafian. **am**



**Gonitwa rozgrywała się z prawdziwie myśliwskim zacięciem**



DARIUSZ ŚWITALSKI

## Bp Roman Marcinkowski

Uczmy się patrzeć na człowieka tak, aby odkryć jego godność.

**Uczmy się patrzeć na niego pięknie, to znaczy tak, jak patrzy na niego sam Bóg.**

Uczmy się patrzeć na człowieka pod kątem wieczności i ostatecznego przeznaczenia.

Na ziemi jesteśmy pielgrzymami, nie dochodzimy tylko do cmentarza, aby tam miało się kończyć nasze życie. To jest tylko przejście, brama w inny świat, aby tam w pełni zrozumieć, po co żyjemy, wierzymy i kochamy Jezusa. On po to dał nam życie, abyśmy z Nim byli.

Z homilii wygłoszonej do młodzieży w Rostkowie, 19.09.2009 r.

## zaproszenia

**6 listopada** o godz. 17.00 w kaplicy na cmentarzu katolickim przy ul. Kobylińskiego w Płocku bp Piotr Libera odprawi Mszę św. za zmarłych kapłanów. Przy kaplicy spoczywa blisko 60 księży, w tym bp Jan Wosiński.

**8 listopada** o godz. 16.00 w katedrze płockiej Mszę św. za zmarłych z Hospicjum Płockiego im. św. Urszuli Ledóchowskiej odprawi bp Piotr Libera.

**GOŚĆ PŁOCKI**

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,  
ul. Tumska 3  
TELEFON/FAKS 024 264 66 25  
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętka  
– dyrektor oddziału, Agnieszka Małecka

**– Ksiądz Popiełuszko to nasz ideał, nasz autorytet zaraz za Janem Pawłem II i kardynałem Stefanem Wyszyńskim – mówi Kuba z liceum w Sikorzu**



AGNIESZKA KOZMIUR



Myślę sobie...



felieton

**Ks. MAREK WILCZEWSKI**

wykładowca homiletyki

## Zagubiona troska

Są sprawy i wydarzenia, które sprawiają, że jesteśmy smutni. Różne to sprawy i różne wydarzenia. Dla mnie jedną z najsmutniejszych rzeczy są zaniedbane mogiły na cmentarzu. Zarośnięty chwastami grób, chylący się ku upadkowi pomnik, mogiła, na której nikt nie stawia kwiatów i nie zapala znicza... Groby tych, o których nikt nie pamięta i za których nie ma się komu pomodlić... To przykre, ale bardzo często tak właśnie wyglądają mogiły księży. Mogłoby się wydawać, że powinni o nich pamiętać parafianie, ci wśród których pracowali, ci, dla których poświęcili swoje życie. Rzeczywiście jest jednak inna. Bardzo rzadko się zdarza, aby ktoś poprosił o Mszę świętą za zmarłego księdza, dał za niego na wypominki, zaopiekował się jego grobem... Dlatego, kiedy umiera jakiś kapłan, wszyscy pozostali księża w diecezji płockiej odprawiają za niego Eucharystię. Pięknie by jednak było, gdyby także parafianie pamiętali o swoich zmarłych pasterzach – zwłaszcza teraz, w okresie uroczystości Wszystkich Świętych. Przecież ksiądz nie ma żony, dzieci, ani wnuków, które po jego śmierci zajęłyby się mogiłą, w jakiej spoczywa. Rodzina kapłana to mieszkańcy parafii, w której pracował i został pochowany. Dobrze by było, gdyby ta rodzina nie zapominała o swoim zmarłym.

Diecezjalne obchody patrona służby zdrowia

# Połączeni wartościami

**Świętą łukasza Ewangelisty obchodzono z dala od szpitalnych sal i gabinetów lekarskich.** 19 października medycy z diecezji zebrali się w parafii Ducha Świętego w Płocku, by uczestniczyć we Mszy św. i spotkaniu z byłym marszałkiem Sejmu Markiem Jurkiem

Takie wydarzenia są nam bardzo potrzebne, bo pomagają zintegrować nasze środowisko – podkreślali zgodnie lekarze, którzy przyjechali na obchody patronalne. Wśród kilkudziesięciu pracowników służby zdrowia byli mieszkańcy Płocka, Ciechanowa, Makowa Mazowieckiego i Sierpca. Zwykle widzą się na korytarzach szpitalnych lub w przychodniach, często w sytuacjach trudnych i stresowych, gdy toczy się walka o zdrowie czy życie człowieka. W domu parafialnym „Skarpiak” mieli okazję spotkać się bez tych obciążeń i porozmawiać o tym, co ich łączy.

– Przy takim natłoku obowiązków, rosnącej biurokracji człowiek musi mieć wartości duchowe, na których może się oprzeć. One pomagają wytrwać i dobrze wykonywać swoją pracę – przekonuje Janusz Maciejewski, internista z Sierpca. Od niedawna jest też prezesem oddziału Stowarzyszenia Lekarzy Katolickich. Wieloletnie doświadczenie pracy lekarza rodzinnego nauczyło go, że pacjenci bardzo potrzebują



AGNIESZKA MAŁECKA

**Marszałek Marek Jurek wyjaśniał, czym jest cywilizacja życia, której podstawową wartością jest rodzina, i wskazywał na jej współczesne zagrożenia**

bliskiego, osobowego kontaktu z lekarzem. Sami lekarze, pytani, czego oni dziś najbardziej potrzebują, wskazywali na zaufanie.

– Potrzebujemy go ze strony pacjentów, którzy czasem chcą za nas decydować o procesie leczenia. W przypadku naszych małych pacjentów, noworodków, dotyczy to ich rodzin, szczególnie mam. Gdy brakuje zaufania i współpracy, działamy pod wielką presją – podkreślają lekarze pediatrzy z Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Płocku. – Mamy pracę trudną, ale piękną – dodaje jednak Hanna Kajdas-Duda, ordynator Oddziału Neonatologicznego.

W tym roku obchody koncentrowały się wokół problemu ochrony życia, bo w walce o nie to właśnie medycy są często na pierwszej linii.

Jak bardzo potrzeba Polsce działań podejmowanych w tym kierunku, mówił na spotkaniu z lekarzami marszałek Marek Jurek. Również podczas Mszy św. padły słowa o potrzebie obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

– Pracownik służby zdrowia powinien być wobec cierpiącego człowieka świadkiem wyższych wartości, których najtrwalszym fundamentem jest wiara – mówił w kazaniu ks. Mirosław Milewski, kanclerz kurii. Mszę św. w kościele Dobrego Pasterza sprawowało po łacinie kilkunastu księży, w tym kapelani szpitalni i hospicyjni wraz z diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia ks. Tomaszem Markowiczem, współorganizatorem obchodów.

Agnieszka Małecka

■ R E K L A M A ■

**Konieczny Relaks po Pracy**  
**Katolickie Radio**

codziennie  
od 17.00  
do 19.00

**Płock** włącz  
przyjemne z pożytecznym 104,3 FM i słuchaj

## Katechizm Płocki

# Bezcenne małżeństwo

Dziś wielu młodych zakochanych stawia sobie najpierw kilka warunków, zanim się pobiorą: mieszkanie, praca, czy zabezpieczenie finansowe. Skądinąd **są one słuszne, jeśli zakochani nie zapominają o miłości, której wszystko powinno być podporządkowane, a nie odwrotnie.**

1. Żyjemy w czasach starzejących się społeczeństw. W demograficznych statystykach coraz częściej ilość zgonów przewyższa liczbę urodzin. Dążenie do wygodnego życia, egoizm, coraz większa liczba par żyjących w związkach niesakramentalnych, lansowanie w mediach wszelkiego rodzaju środków antykoncepcyjnych oraz postaw i wzorów homoseksualnych – wszystko to nie sprzyja ani rozwojowi wiernej i trwałej miłości, ani małżeńskiej prokreacji. Tymczasem to oparty na wzajemnej miłości, wierności i uczciwości sakramentalny związek mężczyzny i kobiety, i potomstwo z niego zrodzone są podstawą naszej cywilizacji.

2. Święty Jan Chryzostom proponuje małżonkom skierowanie takich słów do swoich żon: „Wziąłem cię w swoje ramiona i kocham cię bardziej niż moje życie. Albowiem życie obecne jest niczym, a moim najgorętszym pragnieniem jest przeżyć je z tobą w taki sposób, abyśmy mieli pewność, że nie będziemy rozdzieleni i w tym życiu, które jest dla nas przygotowane” (por. KKK 2365).

Znakiem takiej miłości między mężczyzną i kobietą jest ich

zjednoczenie w akcie małżeńskim. Jest ono dobre i chciane przez Boga. Papież Pius XII w przemówieniu z 29 października 1951 r. powiedział, iż „sam Stwórca sprawił... że małżonkowie we wspólnym, całkowitym oddaniu się fizycznym doznają przyjemności i szczęścia cielesnego i duchowego. Gdy więc małżonkowie szukają i używają tej przyjemności, nie czynią niczego złego, korzystają tylko z tego, czego udzielił im Stwórca” (por. KKK 2362). Zjednoczenie małżonków dotyczy nie tylko sfery fizycznej, ale również psychicznej oraz duchowej i buduje ich wzajemną miłość. Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla, że „płciowość, przez którą mężczyzna i kobieta oddają się sobie wzajemnie we właściwych i wyłącznych aktach małżeńskich, nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy samej wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej” (KKK 2361). **„Płciowość jest podporządkowana miłości małżeńskiej mężczyzny i kobiety. W małżeństwie cielesna intymność małżonków staje się znakiem i rękojmią komunii duchowej”** (KKK 2360).

3. W Piśmie Świętym czytamy: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, (...) stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: »Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną«” (Rdz 1,27–28). Kościół Katolicki naucza, że **„miłość małżeńska ze swojej**



**natury zmierza do tego, by być płodną”** (KKK 2366). Jest to wielki dar. Jak czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego: „małżonkowie, powołani do dawania życia, uczestniczą w stwórczej mocy

i w ojcostwie Boga. W spełnianiu obowiązku, jakim jest przekazywanie życia i wychowywanie, obowiązku, który trzeba uważać za główną ich misję, są współpracownikami miłości Boga Stwórcy i jakby jej wyrazicielami” (KKK 2367).

„Miłość małżeńska mężczyzny i kobiety powinna (...) spełniać podwójne wymaganie: wierności i płodności” (KKK 2363). Katechizm stwierdza, że **„przez zjednoczenie małżonków urzeczywistnia się podwójny cel małżeństwa: dobro samych małżonków i przekazywanie życia”** (KKK 2363). Celów tych nie można absolutnie rozdzielać. Jeśli się to uczyni, narażone zostanie dobro małżeństwa, życie duchowe małżonków i przyszłość ich rodziny. **Nierozzerwalny związek małżeński jest podstawą aktów małżeńskich, z których każdy „powinien pozostać sam przez się otwarty na przekazywanie życia ludzkiego”** (KKK 2366).

4. Zapamiętajmy: **„Dobra miłości małżeńskiej, która dla ochrzczonych jest uświęcona przez sakrament małżeństwa, są: jedność, wierność, nierozzerwalność i otwarcie na płodność”** (Kom. KKK 495). **„Akt małżeński ma podwójne znaczenie: jednoczące (wzajemne obdarowywanie się małżonków) i prokreacyjne (otwarty na przekazywanie życia). Nikt nie ma prawa naruszać tego nierozłącznego związku, jakiego sam Bóg chciał, istniejącego między tymi dwoma znaczeniami aktu małżeńskiego, wykluczając z nich jeden lub drugi”** (Kom. KKK 496)

Monika i Marek Szyperscy



## Rok Kapłański

## Człowiek nad przepaścią

O śmierci, złych duchach i służbie, której nikt inny nie może podjąć, z **ks. Sławomirem Zalewskim**, odpowiedzialnym za stałą formację duchowieństwa w diecezji, rozmawia ks. Włodzimierz Piętka.

**Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA:** „To, co nieważne, takie ważne teraz” pisał przed śmiercią ks. Jan Twardowski. Tak trzeba myśleć o ostatecznej perspektywie i losie każdego człowieka. Wtedy często nawet ci, którzy unikali księdza, o niego proszą. Z jednej strony jest niechciany, z drugiej niezastąpiony. To taki paradoks bycia księdzem?

**Ks. SŁAWOMIR ZALEWSKI:** – Różne racje decydują o niechęci do kapłanów. Myślę, że najczęściej negatywnie odnoszą się do nich ci, którzy mają pogmatwane życie albo niewygodne im są prawdy i ewangeliczne normy moralne głoszone przez Kościół. Z drugiej strony dość często ci sami ludzie mają świadomość, że to kapłan dzięki udzielonemu im sakramentowi może pomóc odnaleźć cel życia, sens choroby i niesprawiedliwych osądzeń, czy wreszcie pomóc przejść do życia wiecznego.

**Dla wielu, gdy doświadczają śmierci bliskich, ksiądz staje się nauczycielem trudnych chwil. Są też osoby, które przeżywają momenty słabości i upadku w tych granicznych przypadkach. Co ksiądz, jako duchowy przewodnik, radzi i przed czym przestrzega?**

– U niektórych ludzi, zwłaszcza po śmierci kogoś kochanego, istnieje ogromne pragnienie kontaktu ze zmarłym. Przestrzegam przed braniem udziału w seansach spirytystycznych, które rzekomo mają przywołać duszę. Nauka Kościoła mówi wyraźnie, że po śmierci dusza zmarłego idzie do nieba, albo do piekła, bądź do

czyśćca. Dusza zmarłego nigdy nie wraca. Jeśli pojawia się w seansach, to pod nią podsztywa się demon, przyjmując postać czy głos zmarłego. Tylko za szczególnym przyzwoleniem Pana Boga dusze czyścicowe przychodziły, prosząc o modlitwę świętych, jak np. św. Faustynę, ale są to wyjątkowe przypadki. Dusze nigdy nie przychodzą dla ciekawości ludzkiej, aby dawać odpowiedzi dotyczące przeszłości czy przyszłości. Przestrzegam przed magią, wróżbami czy przed przyjmowaniem tak zwanych przedmiotów magicznych. Trzeba jasno powiedzieć, że magia jest czymś satanistycznym, bo odwołuje się do demonów. Są to bardzo niebezpieczne praktyki, które prowadzą do poważnych konsekwencji duchowych. Odra-

dzam zdecydowanie ich praktykowanie w ramach choćby tylko ciekawości czy zabawy. Jest to bawienie się ogniem.

Ważne jest, abyśmy byli wpatrzeni z głęboką wiarą i radością w Jezusa i nie demonizowali rzeczywistości. Nie na tym polega życie chrześcijańskie, abyśmy wszędzie mieli widzieć diabła i jego sidła. Mamy żyć w zaufaniu do Boga, a nie w ciągłym lęku.

**Proszę przypomnieć, jakie są normalne środki życia i wzrostu chrześcijańskiego, które może stosować każdy z nas.**

– To systematyczna modlitwa, czyli ciągły kontakt i komunია z Jezusem. To systematyczne przystępowanie do sakramentów świętych, a zwłaszcza sakramentu pokuty i pojednania: spowiedź oczyszcza nas z wszelkiego zła i zamyka przed nim te zakamarki duszy, gdzie demon mógłby mieć dostęp, oraz Eucharystii, która wzmacnia nas, lecz nasze zranienia z przeszłości.

Ważne jest praktykowanie czynnej miłości, pełnienie dzieł miłosierdzia, strzeżenie się przed plotkami i obmowami, a w zamian obdarzanie się dobrym, miłosierdnym słowem i czynem, aby serce i język nie były zainfekowane złem i jego roznoszeniem. To również praktykowanie w sobie dobrego patrzenia na innych ludzi, aby nie widzieć w nich tylko zła, ale dostrzegać także dobro.

**A co w Roku Kapłańskim możemy zrobić dla księży?**

– To jest szczególna moja prośba, abyśmy w Roku Kapłańskim otoczyli modlitewną opieką wszystkich kapłanów. Oni są w sposób wyjątkowy wystawieni na ataki złego ducha, który szczególnie będzie triumfował, kiedy upadnie któryś z pasterzy. Dlatego zachęcam, aby w tym czasie powstawały oddolnie w parafiach małe grupki modlitewne, które będą otaczały duchową troską księży pracujących w naszych wspólnotach. Należy modlić się szczególnie za księży, którzy podejmują jakieś dobre dzieła, inicjatywy, gdyż właśnie oni narażeni są na wrogie działanie szatana. Proszę również o dobre słowa o księżach w naszych rozmowach rodzinnych, spotkaniach towarzyskich, w środowiskach pracy. Dobrze byłoby, gdyby nie zabrakło słowa wdzięczności ze strony wiernych za pracę księdza z grupami, za poruszającą homilię, za pomoc w konkretnych sytuacjach itp. ■



Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

– Nawet nad przepaścią życia Pan Bóg nas nie opuszcza. On posyła nam zawsze swojego anioła, On daje nam kapłanów – mówi ks. Sławomir Zalewski



# Romantyczna nek

**OPINOGÓRA.** To chyba najbardziej romantyczna z mazowieckich nekropolii. Bieleją tu **groby tych, co kochali, walczyli i wierzyli.** Tutaj na nocne rozmyślenia lubił przychodzić wieszcz Zygmunt Krasiński.

tekst i zdjęcia

**MAREK SZYPSKI**

plock@goscniedzielny.pl

„**B**ylem (...) w nocy na cmentarzu tym, księżyc ponuro spoglądał spoza brzoź, bieleły groby tych, których znałem i co mnie kochali” – pisał Zygmunt Krasiński w liście do Delfiny Potockiej w sierpniu 1843 r. „Usiadłem między boną moją i Rozpędowską i płakałem, i prosiłem o nadziei trochę, o objawienie mi chwili, w której zwycięży Nicea fidelis. Do drugiej tam siedziałem i tak mijała mi pierwsza noc na ziemi mojej, w domu niby to moim, w tej Opinogórze”.

Opinogórski cmentarz założono w pierwszej połowie XIX w., wcześniej pochówków dokonywano na cmentarzach w Pałukach i Ciechanowie. – Ten cmentarz to kawał historii – mówi Janusz Królik, emerytowany dyrektor Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

Pierwsze groby, do dziś istniejące, pochodzą z początków lat 30. XIX w. Mówimy – Opinogóra, myślimy – Krasińscy. Nic więc dziwnego, że na cmentarnym wzgórzu miejsce ostatniego spoczynku znalazło wiele osób związanych z tym rodem.

## Niech żyje cesarz!

Wśród nagrobków wyróżnia się masywny obelisk kryjący doczesne szczątki Franciszka Girardota. Ten francuski lekarz był chirurgiem w dowodzonym przez generała Wincentego Krasińskiego I Pułku Szwoleżerów Gwardii cesarza Napoleona.

– W kampanii 1814 r. operował na polu bitwy rannego i wtedy granat urwał mu nogę – opowiada Janusz Królik.

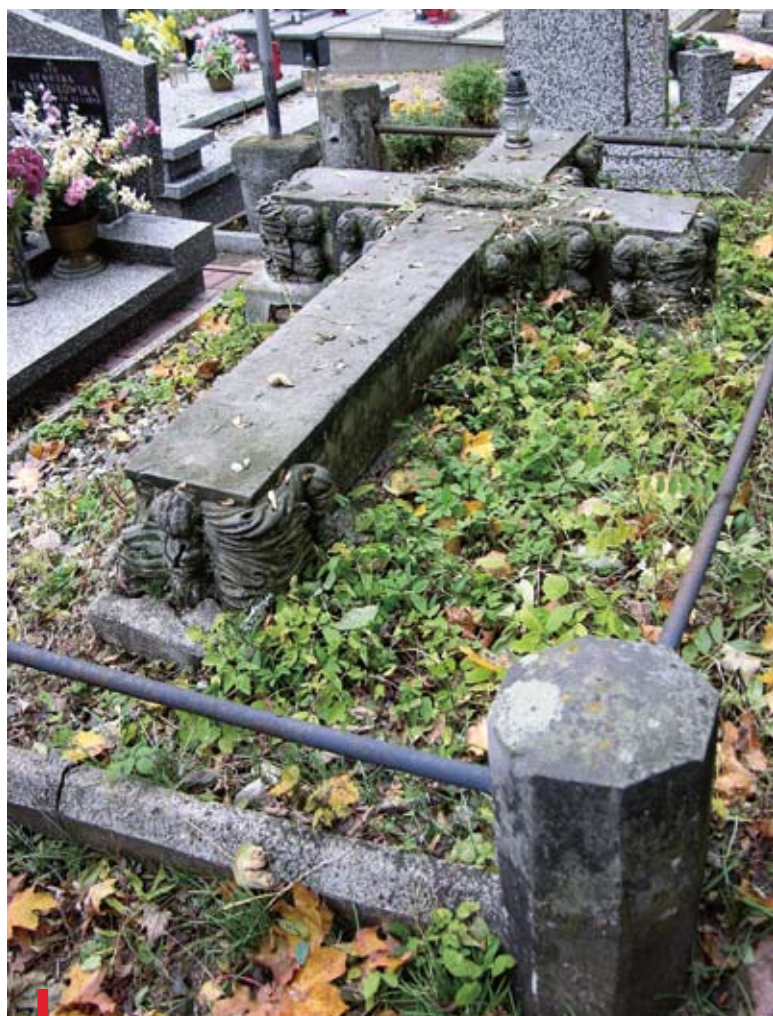
Napoleon Bonaparte uhonorował bohaterskiego chirurga tytułem barona, dodając mu do herbu Wieża symboliczną nogę. Podobno Zygmunt Krasiński lubił żartować z Girardota, tytułując go „baron herbu Noga”.

– Girardot był bardzo lubiany w domu Krasińskich. Był również lekarzem Fryderyka Chopina. Zmarł na cholera, gdy na Mazowsze zarazę przywlekli tłumiący powstanie listopadowe carscy żołnierze.

Inny uczestnik napoleońskich batalii Konstanty Wyleżyński spoczywa pod płytą z charakterystycznym, dużym krzyżem.

Janusz Królik opowiada, że Wyleżyński był studentem Uniwersytetu Wileńskiego. Szwoleżer, uczestnik wyprawy na Moskwę, w słynnej przeprawie przez Berezynę podczas odwrotu resztek Wielkiej Armii stracił lewą rękę. Mimo to wziął udział w wielkiej bitwie narodów pod Lipskiem, zakończonej porażką wojsk napoleońskich i bohaterską śmiercią w nurtach Elstery księcia Józefa Poniatowskiego. Konstanty Wyleżyński jest autorem pierwszego opisu tej bitwy.

– W 1815 r. kapitan Wyleżyński został adiutantem generała Krasińskiego – wyjaśnia Janusz Królik. – W przeciwieństwie do swego zwierzchnika okazał się zdecydowanie lepszym patriotą. Wziął udział w powstaniu listopadowym, służąc pod rozkazami generała Chłopickiego. Został pochowany na warszawskich Powązkach, ale



**Konstanty Wyleżyński, uczestnik kampanii Napoleona na Moskwę i powstanie listopadowe, spoczywa pod płytą z charakterystycznym, dużym krzyżem**

**ZPRAWIEJ: Pomnik nauczyciela Zygmunta Krasińskiego, Włocha Alojzego Chiariniego. Jego nagrobek jest ozdobiony orientalnymi ornamentami**



Krasińscy przenieśli jego ciało do Opinogóry.

Inny napoleoński wiarus, którego grób znajduje się na opinogórskim cmentarzu, to Stanisław



# ropolia

Dunin-Wąsowicz: kawaler najszacowniejszego napoleońskiego orderu – Legii Honorowej, uczestnik wielu bitew stoczonych przez wojska cesarza Francuzów. Swe ostatnie lata spędził we dworze Krasieńskich jako zarządca należących do nich lasów.

## Profesor, bona, niania, leśniczy

Opinogórski cmentarz to także miejsce ostatniego spoczynku osób bezpośrednio związanych z Zygmuntem Krasieńskim.

Odwiedzającym nekropolię rzuca się w oczy okazały, z orientalnymi motywami, grób, a właściwie pomnik zmarłego w 1831 r. Alojzego Chiariniego – Włocha z pochodzenia – profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Profesor Chiarini – autor pierwszego słownika polsko-hebrajskiego – uczył poetę greki i arabskiego.

Na opinogórskim cmentarzu spoczywa nie tylko baron, ale także baronowa. Helena de la Haye była przyjaciółką matki wieszczki – Marii z Radziwiłłów Krasieńskiej i wychowawczynią małego Zygmunta. To między jej grobem, a grobem niani poety – Katarzyny Rozpędowskiej stała ławeczka, na której Krasieński lubił siadywać.

– Katarzyna z Boglerów Rozpędowska była ulubioną nianią Zygmunta Krasieńskiego – mówi Janusz Królik. – Zmarła na raka piersi. Podobno Zygmunt był podczas operacji, która się udała, ale potem niania jednak zmarła. Krasieński pisał, że wraz z odejściem tych ludzi odchodzą jego najpiękniejsze wspomnienia z czasów dzieciństwa i młodości.

Spacerując po opinogórskim cmentarzu, warto zatrzymać się przy grobach dawnych pracowników ordynacji Krasieńskich. Snem wiecznym śpią tu m.in.: służący pół wieku u Krasieńskich masztalerz Jan Kazimierz Trocki; plenipotent właścicieli Stanisław Krynicki, tylko o rok krócej niż Trocki służący w Opinogórze; nadleśniczy ordynacji Jan Nowicki; lekarze weterynarii – Mikołaj Andracki i Aleksander Krzeczkowski.

## Pieszko z Syberii

Spacer po romantycznej nekropoli to także ważna lekcja patriotyzmu. Ot, choćby przy mogile opinogórskiego proboszcza ks. Wiktora Mościckiego. Ten duchowny, stryj przyszłego prezydenta odrodzonej Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, 43 lata spędził na Syberii.

– Zesłano go tam za wygłoszenie patriotycznego kazania w jednym z płockich kościołów – opowiada Janusz Królik. – Amnestionowany wrócił do Opinogóry pieszko i jeszcze przez 12 lat był tu proboszczem.

Po drugiej stronie głównej alei znajduje się grób czterech polskich żołnierzy poległych we wrześniu



**Cmentarz w Opinogórze jest romantyczny, jak i cała Opinogóra. Jeśli ktoś tu przyjeżdża, powinien zobaczyć i to miejsce. Tu wszystko było ważne dla Zygmunta: i kościół z kryptą, i cmentarz, i zamek, i park – mówi dziennikarka i poetka Teresa Kaczorowska**



**Nagrobek Franciszka Girardota, francuskiego lekarza gen. Wincentego Krasieńskiego i I Pułku Szwoleżerów Gwardii cesarza Napoleona**

1939 r. koło podopinogórskiego Dzbonia w walce z niemieckimi agresorami. Warto zauważyć także symboliczny grób rodziny Petrykowskich, z których, jak pisze w swej książce Janusz Królik, „wielu walczyło i ginęło na frontach II wojny”.

## Zdążyć przed czasem

Niestety, czas jest nieubłagany. Kruszy kamień, zacierają napisy.

– Prace konserwatorskie przy grobach nie zostały zakończone – mówi Janusz Królik. – W rejestrze u konserwatora zabytków są chyba trzy zarejestrowane, a takich, którymi należałoby się zająć, jest około 30. Teraz podczas Wszystkich Świętych warto by zrobić kwestę przed cmentarzem. Nawet jeśli zbierzemy 100 czy 200 zł, to przynajmniej poruszymy temat.

Janusz Królik dodaje, że nagrobkami opiekują się uczniowie z miejscowej szkoły. – Ale te nagrobki ponownie się syją, bo prace konserwatorskie były prowadzone 15 lat temu.

Zapada październikowy zmierzch. Liście jednakowo syją się na groby XIX-wiecznych szwoleżerów i o wiek późniejszych mazowieckich rolników. Płoną nie liczne znicze... 1 listopada cmentarny stok jednego z opinogórskich pagórków jak co roku rozbłyśnie setkami lampek, a księżyc wyjrzy zza brzoź.

„Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...”



**– Ten cmentarz to relikwiarz pamięci o czasach dla nas ważnych i osobach, które kochały i umierały za Polskę – mówi Janusz Królik**



Czasem „spotykają” dusze czyścicowe. I martwią się, czy ofiarowują za nie wystarczająco dużo modlitwy i pracy. Chcą **nieść pomoc zmarłym**, którzy czekają na zbawienie, i żyjącym, którzy ten dar odrzucają.

**D**o ich zakroczymskiego domu, jedynego na terenie naszej diecezji, niełatwo trafić. Prowadzi do niego droga wyłożona kocimi łbami, która schodzi ostro w dół i przypomina wąwóz. Trzeba się trochę namęczyć, by zejść i wejść.

– To, że tu mieszkamy, kojarzę sobie z naszym charyzmatem, bo trochę żyjemy jak w grobie – żartuje s. Maria Rybicka, przełożona domu.

To miejsce jednak tętni życiem. Od 2002 roku wspomóżycielki prowadzą tu przedszkole, do którego chodzi trzydzieścioro maluchów. Wcześniej przez lata działała tu ochronka. Dawniej siostry pracowały też jako pielęgniarki i katechetki. Te zwyczajne obowiązki są środkiem do ich nadzwyczajnej misji.

### Urabianie serc

Wśród ośmiu wspomóżycielek w Zakroczynie można spotkać siostrę emerytkę Jadwigę Kłosińską. Jakies 40 lat temu zaczęła swoją szczególną peregrynację po okolicznych wioskach Zakroczymia, wyszukując ludzi chorych, którym niosła pomoc: od pielęgniarskich zabiegów po sprawy najprostsze, jak przygotowanie śniadania.

Ale zawsze najważniejsza była troska o dusze chorych i umierających. Dlatego przywoziła ze sobą nagrania kazań i odtwarzała swoim podopiecznym. Modliła się z nimi, namawiała do spowiedzi.

Czasem było trudno. Pamięta do dziś pewnego człowieka, który był umierający, a nie chciał się wypowiadać. Siostra wyprosiła u lekarza jakies zastrzyki, które mogłaby robić codziennie. Chciała mieć stały kontakt z chorym,

ZAKONY W DIECEZJI. **Wspomożycielki Dusz Czyścicowych**

# Na ratunek dusz



**Szczególną modlitwą tego zgromadzenia jest brewiarz za zmarłych. Siostry odmawiają go w każdy poniedziałek, a w niektórych wspólnotach jest on nawet śpiewany**

więc potrzebowała pretekstu. I tak się zaczęło „rozmiękczenie” upartego serca ludzkiego. Gdy chory miał imieniny, przyniosła różę; gdy poczuł apetyt na rybę, wystarała się i o nią. A przy tym, rozmowa o Bogu, wierze i pojednaniu. Przed samą śmiercią chory zgodził się wypowiadać. To największe sukcesy i radości siostry wspomóżycielki.

– Jeśli kocha się swoje powołanie, to jest radość, że się wspiera tych, którzy rzeczywiście najbardziej potrzebują Bożego Miłosierdzia – potwierdza s. Maria.

### W zwykłych ubraniach

To zgromadzenie istnieje od 1889 roku i należy do wielkiej rodziny franciszkańskiej. Właśnie tu, w Zakroczynie założył je kapucyn o. Honorat Koźmiński, opierając na regule świętego z Asyżu. I jego wzorem każda wspomóżycielka dusz czyścicowych powinna stawać się „alter Christus”, czyli drugim Chrystusem. Właśnie z tego powodu, nie tylko pod wpływem uwarunkowań

historycznych, czyli zaborów, siostry nie noszą habitów, tylko skromne, zwykłe ubrania.

– Nasz założyciel chciał, żebyśmy pozostały bezhabitowe, nawet jeśli przyjdzie taki czas, że zakony będą mogły działać jawnie. To jest naśladowanie Pana Jezusa, który 30 lat żył jako zwykły syn cieśli. Są potrzebni świadkowie w habitach i w zwyczajnych ubraniach – wyjaśnia s. Maria Rybicka.

Naśladowanie Chrystusa oznacza dla nich przede wszystkim ratowanie dusz czyścicowych ofiarą modlitwy, pokuty i pracy.

– Stale modlimy się nie tylko za ludzi zmarłych, ale i tych umarłych za życia, czyli żyjących w grzechu. Ofiarujemy też swój wysiłek, bo o. Honorat podkreślał, że im większy trud pracy wykonywanej, tym większa jest nasza pomoc – mówi przełożona domu w Zakroczynie.

### Wszystko dla dusz

Siostry wspomóżycielki są z pewnością jedynym gromem, który 2 listopada przeżywa

w rygorze pokuty i umartwienia. Choć to ich święto tytularne, nie biesiadują przy stole i nie odpoczywają. Tego dnia chcą szczególnie wspierać dusze czyścicowe, więc dużo się modlą, odpowiadają Drogię Krzyżową, podejmują post i inne wyrzeczenia. Zresztą cały listopad, wraz z oktawą Wszystkich Świętych, jest dla nich czasem intensywnej modlitwy i ofiary.

Ale na tym nie kończy się specyfika ich życia. Mają tradycję zamawiania w swojej parafii raz w miesiącu jednej Mszy św. za zmarłych. Czymś zupełnie wyjątkowym w tym zgromadzeniu jest tak zwany akt heroicznej miłości, który siostra wspomóżycielka może złożyć dobrowolnie po ślubach wieczystych.

– Polega on na rezygnacji ze wszystkich modlitw, które byłyby kiedyś za nią ofiarowane, na korzyść dusz czyścicowych – wyjaśnia s. Maria Rybicka.

**Agnieszka Małecka**

Strona internetowa zgromadzenia:  
[www.wspomozycielki.pl](http://www.wspomozycielki.pl)